

Jaka jest recepta na niebo? Czyli o tym jak bogaty człowiek przychodzi do Jezusa szukając życia wiecznego (Mk 10,17-31)

Każdy człowiek pragnie być szczęśliwym i na różny sposób dzień po dniu dąży do realizacji swoich marzeń o szczęściu. Na ogół, aby osiągnąć zamierzony cel, musi poświęcić wiele czasu, sił i środków. A gdy już dojdzie do niego, czuje ogromną radość, satysfakcję i pokój serca. Często zdarza się jednak i tak, że po krótkim bądź dłuższym okresie czasu jego szczęście mija albo zostaje mu zabrane, zazwyczaj w wyniku nagłych i nieprzewidzianych, przynajmniej z ludzkiego punktu widzenia, okoliczności i wypadków. I tak traci się zdrowie, majątek, sławę i pozycję społeczną, na które czasami trzeba było pracować bardzo długo. Podobnie też, i to zwykle jest dla człowieka stratą największą, traci się ukochane osoby. Od tej chwili szczęście pryska jak bańka mydlana, po prostu już go nie ma. Niekiedy, aby je znowu odzyskać, trzeba bardzo wiele trudu i czasu; bywa i tak, że staje się to już niemożliwe. Zdarza się również w życiu, że zmienia się nasza koncepcja szczęścia, i to, co kiedyś uważaliśmy za najważniejsze, po pewnym czasie już takie nie jest; rzeczom lub osobom, dla których niegdyś byliśmy w stanie poświęcić bardzo wiele, po upływie kilku miesięcy czy lat nie dedykujemy nawet odrobiny czasu czy uwagi. One już nas po prostu nie interesują i nie przedstawiają wcześniejszej wartości. Ich miejsce zajmują prędzej czy później inne osoby i rzeczy, które znowu na jakiś czas wypełniają pustkę serca i zaspokajają głód na szczęście.

Mimo ciągłych zmian, względności i niepewności w kwestii ludzkiego szczęścia, mimo wielu poważnych trudności, z jakimi wiąże się jego poszukiwanie, pomimo wciąż nowych bolesnych rozczarowań, człowiek jednak wciąż do niego dąży, zdaje się być ciągle nie zaspokojony, zawsze czegoś mu brakuje do jego pełni. Człowiecze serce zdaje się być ciągle niespokojne, nienasycone, ciągle na rozdrożu i w niepewności, którą drogę wybrać, by znaleźć trwałą radość i pokój. Powstaje więc pytanie, czy ten głód szczęścia trawiący ludzkie serce jest błogosławieństwem czy raczej przekleństwem? Czy to wola Bożej Opatrzności wiodącej ku nieustannemu rozwojowi czy raczej kolejny dowód na kruchość, przemijalność a może nawet bezsensowność życia? Czy człowiek może osiągnąć trwałe szczęście, czy jest ktoś lub coś, co w pełni zaspokoi jego dążenia i pragnienia i nie każe szukać radości na nowo, gdzie indziej, rozczaro-

wując po raz kolejny swoją przemijającą i niepełną wartością? Czy szczęście można osiągnąć tu na ziemi, a jeśli tak, to jak to uczynić? Czy raczej wszystko trzeba odłożyć na owiane mgłą tajemnicy i niepewności życie po śmierci? Czy chrześcijańskie, a ściślej mówiąc religijne pojęcie szczęścia wiecznego, bo prawie wszystkie religie świata o nim mówią, jest czymś realnym, czy raczej pozostaje tylko iluzją i ułudą oszukujących się pobożnymi życzeniami życiowo niezaradnych, którzy nie potrafią wziąć doczesnego biegu rzeczy w swoje ręce, by wykrzesać z niego to, co najlepsze?

Aby poszukać odpowiedzi na te trudne pytanie pozwólmy sobie zaprosić dwie osoby. Jedną znamy dość dobrze, a przynajmniej tak się nam wydaje, bo tak jak żyjący w Jej epoce ludzie, już wiele o Niej słyszeliśmy - to Jezus, według Ewangelisty Marka, na którego relacji będziemy się opierać, to Boży Syn (Mk 1,1). Trzeba zaznaczyć, że tę pełną wiedzę o Jezusie oprócz autora mają w Ewangelii Markowej jedynie Bóg (1,11; 9,7), duchy nieczyste (1,24; 3,11) i tylko jeden człowiek, i to wcale nie któryś z Apostołów, jak by się można było spodziewać, lecz pogański żołnierz – celnik spod krzyża (15,39). Inni uważają Go za Mesjasza; tak zwał Go Piotr (8,29), ślepy Bartymeusz spod Jerycha (10,48) i tłum skandujący w uniesieniu i radości ten królewski tytuł w dniu wjazdu Jezusa do Jerozolimy (11,9-10). Według natomiast zwykłych ludzi, którzy tylko z oddali słyszeli o Jezusie, bądź Go przygodnie spotkali, to potężny w mowie i czynie prorok, cudotwórca (8,28) i nauczyciel (10,17; 12,14.19). Co do drugiego bohatera będziemy go poznawać stopniowo w miarę upływającego czasu. Na początek niech nam wystarczy jedynie jedna cecha jego osoby, którą podkreślają zgodnie wszyscy Ewangelisci, jest nią wielka zamożność.

Jak łatwo się domyślić, przedmiotem naszych rozważań będzie spotkanie pewnego bogatego człowieka z Nauczycielem z Nazaretu, które świętemu Markowi posłużyło bezpośrednio do zajęcia się sprawą bogactw a pośrednio, co szczególnie interesuje nas z uwagi na podjęty na wstępie temat ludzkiego szczęścia, do rozważenia problemu życia wiecznego oraz Bożej odpłaty za życie doczesne (10,17-31).

Delimitacja perykopy i jej charakterystyka wstępna

Samo spotkanie Jezusa z bogaczem i Jego dyskusja z uczniami, która wywiązała się w konsekwencji tego spotkania, zostały dość wyraźnie oddzielone przez świętego Marka od najbliższego kontekstu narracji. Odrębność tego epizodu od pozostałych wydarzeń opisanych w tej części Ewangelii podkreślają wyraźne informacje, że Jezus jest w drodze, i że pragnie zmienić miejsce swego pobytu. I tak w 10,17 czytamy, że Chrystus w chwili przybycia bogacza wybierał się właśnie w drogę, a ściślej mówiąc wychodził z domu, w którym przebywał z uczniami wyjaśniając im sprawę małżeństwa (10,10-12) a potem, ku niezadowolaniu tych ostatnich, błogosławił dzieci i pouczał o warunkach wejścia do

Królestwa Bożego (10,13-16). Wątek drogi pojawia się również w 10,32, czyli w wierszu rozpoczynającym następną perykopę, która oprócz tego wprowadza zupełnie nowy temat (jest nim druga zapowiedź męki, 10,32-34). Ewangelista bardzo dokładnie precyzuje, co to za droga i jaki jest jej cel. Jak to doskonale wiedzą ci, którzy poświęcili już trochę czasu na studia Ewangelii Marka, ta część, w której zawiera się interesująca nas perykopa nosi tytuł *Drogi do Jerozolimy*¹ i rozpoczyna się od pytania Jezusa o opinie ludzkie na Jego temat postawione w wioskach pod Cezareą (8,27) a kończy się opowiadaniem o uzdrowieniu Bartymeusza (10,46-52). Podstawą struktury i teologii tego fragmentu Markowego dzieła są trzy zapowiedzi męki, śmierci i zmartwychwstania (8,31; 9,30-32, 10,32-34), które Jezus wypowiada przemierzając Galileę od jej najbardziej wysuniętego na północ miejsca aż do stolicy Judei - Jerozolimy. Czas tej wędrówki to swoiste rekolekcje dla uczniów, którzy mimo długiego okresu przebywania z Jezusem ciągle nie rozumieją ani tego, kim On właściwie jest, ani misji, jaką ma do spełnienia z woli Boga. Te informacje warto zapamiętać, gdyż pomogą w zrozumieniu okoliczności rozważanego przez nas spotkania z bogaczem i słów powierzonych mu przez Jezusa.

Jeśli chodzi o wiadomości wstępne dotyczące rozważanej perykopy (10,17-31) to warto jeszcze dodać, że jej niezależność literacką podkreśla zarówno temat «życia wiecznego», który pojawia się na jej początku (10,17) i końcu (10,30), tworząc tzw. *inkluzję*, jak też fakt, iż wszystko odbywa się w jednym miejscu, czasie oraz w obecności prawie tych samych osób. Tekst opowiadania nie przedstawia żadnych poważniejszych problemów, we wszystkich ważniejszych manuskryptach i kodeksach zachował się on bardzo dobrze, a jedyne różnice tekstowe, które jednak nie wpływają na zmianę głównego orędzia perykopy, dotyczą wierszy 10,19.24.26².

Pomimo tego, iż perykopa poświęcona sprawie bogactw ziemskich i życia wiecznego jest dość długa, zawiera bardzo jasną i zwięzłą strukturę, którą możemy przyrównać do tryptyku. W jego centrum znajduje się orędzie Jezusa o zbawieniu bogatych (10,23-27). Wprowadzeniem do tej kwestii jest pytanie bogacza (10,17-27), natomiast podsumowaniem dyskusja Apostołów z Jezusem o rekompensacie za wyrzeczenia podjęte dla Ewangelii (10,28-31). Tak więc mamy tu do czynienia z trzema niezależnymi obrazami, które Ewangelista przesuwają kolejno przed oczyma lektora, ale w taki sposób, aby z pewnej perspektywy stanowiły jedną spójną całość, właśnie wspomniany wyżej tryptyk. Każda z tych trzech kolejnych odsłon ma bardzo dokładnie określone ramy, tak że nie sposób przeoczyć, gdzie zaczyna się i gdzie kończy. Ramami pierwszego epizo-

¹ Por. K. STOCK, *Il cammino di Gesù verso Gerusalemme. Marco 8,27–10,52*, Roma 1996, 2nn; A. MALINA, *Gli scribi nel Vangelo di Marco. Studio del loro ruolo nella sua narrazione e teologia*, Katowice 2002, 131-132; J. KUDASIEWICZ, *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, Ząbki 1999, 154-156.

² Por. C. TISCHENDORF, *Novum Testamentum Graece*, t. 1, Leipzig 1872, 323-324.

du jest przybycie i odejście bogacza (10,17.22), drugiego – podniesienie przez Jezusa kwestii zbawienia bogatych i jej rozwiązanie (10,23.27), w końcu trzeciego – interwencja Piotra i odpowiedź Jezusa na pytanie Apostoła (10,28.29-31).

Podstawowe problemy egzegetyczne i teologiczne tekstu

Na podstawie tej struktury zastanówmy się obecnie nad głównymi problemami egzegetycznymi tekstu. Dokładna analiza tych zagadnień pozwoli wyznaczyć najpierw kontury poszczególnych obrazów, jakie maluje przed nami Ewangelista, a następnie pomoże zrozumieć ich teologiczną myśl³. Zanim jednak przystąpię do tej analizy winien jestem zapowiadaną wcześniej bliższą prezentację głównego bohatera tej perykopy, czyli człowieka, który przychodzi do Jezusa i wywołuje temat sprawy dóbr ziemskich. Sam Marek nie podaje wielu informacji na jego temat ograniczając się jedynie do sprecyzowania stanu jego posiadania; Ewangelista koncentruje się raczej na jego postawie wobec Jezusa. Powiemy o niej za chwilę. Natomiast dużo więcej szczegółów podają na jego temat pozostali Synoptycy opisujący to wydarzenie; i tak Mateusz (19,16-22) prócz noty o jego wielkim bogactwie (19,22) wspomina, że był człowiekiem młodym (19,20); święty Łukasz zaś zapisał, że rozmówca Jezusa był bardzo bogatym dostojnikiem (18,18-23), czyli osobą z wyższych sfer społecznych (18,18.23). Z tej krótkiej charakterystyki jedno wynika wyraźnie; tajemniczy przybysz z wielu względów nie był zwykłym śmiertelnikiem. Należałoby o tym pamiętać, kiedy będziemy analizować przebieg jego spotkania z Jezusem.

Pytanie bogatego człowieka (10,17-22)

Schemat relacji tego wydarzenia jest bardzo prosty, następują po sobie kolejno dwie interwencje bogatego młodzieńca (10,17.20), do których za każdym razem ustosunkowuje się Jezus (10,18-19.21). Podsumowaniem tego dialogu jest ostateczna reakcja przybysza w wierszu 10,22, czyli odejście. Zanim jednak Marek oddaje głos bogaczowi, bardzo długo opisuje okoliczności, w jakich nawiązała się jego rozmowa z Jezusem, a czyni to w sposób niezwykle dla siebie i zupełnie odmienny od pozostałych Synoptyków (por. Mt 19,16a; Łk 18,18a). Tylko u Marka bowiem akcja zdarzenia bezpośrednio poprzedzającego to spotkanie rozgrywa się w domu (chodzi o dialog uczniów z Jezusem na temat małżeństwa oraz ich sprzeciw wobec tych, którzy proszą o Jezusowe błogosławieństwo dla swych dzieci, Mk 10,10-16). Dlatego tylko Marek wspomina, że bogacz przybył do Jezusa, gdy ten wraz ze swymi uczniami wychodził z domu i udawał się w drogę. Fakt ten nie jest tylko zwykłą informacją narratora, lecz jego

³ Por. W. WEREN, *Finestre su Gesù. Metodologia dell'esegesi dei vangeli*, Torino 2001, 61.

wymowną wskazówką teologiczną ukierunkowującą interpretację całego wydarzenia. Tę część Ewangelii (8,27–10,52), jak to podkreśliliśmy wyżej, zazwyczaj tytułuje się: «drogą Jezusa do Jerozolimy»⁴. Tę drogę Marek rozumie nie w jej materialnym sensie jako zwykłą podróż do świętego miasta Jeruzalem, czy jako pielgrzymkę, do której zobowiązani byli wszyscy pobożni Żydzi, ale jako świadomą i dobrowolną decyzję, którą podejmuje Jezus – Boży Mesjasz, by wypełnić zbawczą wolę Ojca (8,38; 14,36; por. też wspomniane już trzy zapowiedzi męki). W tej wędrówce w stronę męki, śmierci i zmartwychwstania, które mają dokonać się w Jerozolimie, towarzyszą Mu Jego uczniowie. To właśnie w tę drogę udaje się Jezus z uczniami, kiedy naprzeciw nich staje młody bogacz. W dalszej części relacji fakt ten rzuca wiele światła na znaczenie słów, jakie kieruje Jezus do swego rozmówcy (10,21) i do uczniów (10,28-30).

Na szczególną jednak uwagę w tej części perykopy zasługuje dramaturgia, z jaką Ewangelista opisuje człowieka, który pragnie spotkać Jezusa. Ta prezentacja wygląda zupełnie inaczej u Mateusza i Łukasza. Praktycznie wszystko, co czyni i co mówi ten człowiek wyraża niepokój jego serca, który popycha go do bardzo żywej postawy wobec Jezusa mającej na celu uzyskanie odpowiedzi na trapiący go problem. Pierwszą niezwykłą rzeczą, na którą zwraca naszą uwagę święty Marek jest to, że bogaty przybiega⁵ do Jezusa. Trzeba nam bowiem wiedzieć, iż w starożytności uważano, że człowiekowi dorosłemu, a szczególnie komuś wysoko postawionemu lub bogatemu nie przystoi biegać ze względu na pozycję społeczną bądź sprawowaną funkcję. A do takiej kategorii ludzi należy na pewno zaliczyć bogacza z Markowej Ewangelii. Dramatyzm sytuacji podnosi jeszcze bardziej to, że po przybiegnięciu człowiek ten upada na kolana przed Jezusem⁶. Ten gest uniżenia i usilnej prośby był wizytówką doświadczonych cierpieniem, biednych, bądź też ludzi z niższych sfer społecznych, natomiast w zestawieniu ze stanem posiadania i pozycją zajmowaną przez naszego bohatera musiał wśród obecnych wywołać wielkie zdziwienie i poruszenie. Te dwa szczegóły świadczą dobitnie o tym, że spotkanie tego człowieka z Jezusem nie jest ani

⁴ Mówi o tym już sam grecki rzeczownik “hodos” «droga», który występuje nie tylko w pierwszym i ostatnim wierszu tej sekcji tworząc niejako jej ramy (w terminologii fachowej ten fenomen literacki nazywany jest inkluzją), ale również na wielu innych miejscach tej części Ewangelii (7 na 16 przypadków u Mk), por. K. STOCK, *Il cammino di Gesù verso Gerusalemme*, 7.

⁵ Zarówno grecki czasownik “prostreichin” «przybiec» (Mk 9,15; 10,17; Dz 8,30) jak też czasownik “trechein” «biec» (Mt 27,48; 28,8; Mk 5,6; 15,36; Łk 15,20; 24,12; J 20,2.4) występują w Nowym Testamencie bardzo rzadko, por. W. SCHENK, «προστρέχω», w: H. BALTZ, G. SCHNEIDER, *Dizionario esegetico del Nuovo Testamento*, t. 2, Brescia 1998, 1169-1172.

⁶ Również czasownik grecki “gonypetein” «upaść na kolana», «oddać bardzo głęboki pokłon aż do ziemi» jest słowem stosunkowo rzadkim w Ewangeliach (Mt 17,14; 27,29; Mk 1,40; 10,17) i zazwyczaj jest wyrazem dramatycznej prośby (modlitwy, Mt 17,14; Mk 1,40) kogoś, kto znajduje się w skrajnej potrzebie, por. J. NÜTZEL, «γόνυ», w: H. BALTZ, G. SCHNEIDER, *Dizionario esegetico del Nuovo Testamento*, t. 1, Brescia 1995, 681-682.

jest ani przypadkowe, ani też kurtuazyjne, lecz nosi na sobie piętno jakichś głębokich doznań, niepokoju i przemyśleń.

Zachowanie się bogacza nie wyczerpuje niezwykłości całego zajścia; bardzo szczególna jest również treść i forma pytania, jakie zadaje on Jezusowi: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?» (10,17b). To pytanie nie jest z szeregu tych ogólnikowych, teoretycznych bądź nieszczerych, z którymi raz po raz przychodzili do Jezusa Jego nieprzyjaciele, by podchwycić Go w mowie (por. np. Mk 11,27–12,27). Podniesiona przez bogatego kwestia wydaje się być owocem jego długotrwałych rozważań i ma charakter na wskroś osobisty. Widać wyraźnie, że nie chce on tylko zaspokoić swej ciekawości, lecz szuka sensu własnego życia. Pyta o to, co ma czynić, gdyż znajduje się na rozdrożu, bo z jednej strony gorąco pragnie osiągnąć życie wieczne, a z drugiej czuje, że wszystko to, co czyni według nakazów religii ojców może nie wystarczyć, aby osiągnąć zamierzony cel i w pełni nie gwarantuje realizacji jego marzeń.

Niemałym zaskoczeniem jest też pierwsza część odpowiedzi Jezusa (10,18-19), która na pozór ucieka od głównego problemu zadanego Mu pytania. Otóż Jezus bardzo żywo reaguje na tytuł, jakim obdarzył Go Jego rozmówca: «Nauczycielu dobry» (por. Łk 18,18). Chrystus nie akceptuje tego tytułu jako tylko pewnego rodzaju komplementu, czy formy grzecznościowej, która w ustach bogacza wydaje pojawiać się tylko dlatego, by pozyskać przychylność Mistrza z Nazaretu i zapewnić spełnienie prośby, z którą do Niego przychodzi. Jezus pobudza młodzieńca do głębszej refleksji nad wypowiedzianymi słowami i prowadzi do zrozumienia ich rzeczywistego sensu⁷. Czy to takie ważne, moglibyśmy zapytać, jak nazywa Jezusa ten bogaty człowiek, czy nie jest ważniejsze raczej to, z czym do Niego przychodzi? Otóż nie. W Ewangelii Marka, tak zresztą jak we wszystkich Ewangeliach, nie jest rzeczą przypadku, za kogo ludzie uważają Jezusa i jak się do Niego zwracają. Dzieło Markowe ukazuje również poprzez tytuły chrystologiczne to, kim naprawdę jest Jezus. To właśnie dlatego co jakiś czas narracja podaje nam definicję Jego tożsamości wypływającą od Ewangelisty (1,1), Boga (1,11; 9,7), duchów nieczystych (1,24; 3,11), Apostołów (8,29), czy przygodnych ludzi (8,28). Bardzo często tytuły nadawane Jezusowi są wyznaniem wiary w Jego mesjańskie posłannictwo (10,47) i Bożą godność (15,39); nierzadko stają się też bezpośrednią przyczyną uzdrowienia (10,52).

Pośród wielu tytułów nadawanych Jezusowi w Ewangelii Marka, pojawia się bardzo często grecki termin «didaskalos», czyli «nauczyciel» (4,38; 9,17.38; 10,17.20.35; 12,14.19.32; 13,1) lub jego aramejski odpowiednik «Rabbi» (9,5; 10,51; 11,21; 14,45). Jednak tylko w ustach bogacza tytuł ten opatrzony jest dodatkowym określeniem: «dobry», które to właśnie określenie powoduje

⁷ Por. S. LEGASSE, *Marco*, Roma 2000, 517.

nieoczekiwaną reakcją Jezusa. Jezus nie neguje sposobu, w jaki zwrócił się do Niego młodzieniec, ale pragnie doprowadzić go do pełnego zrozumienia tego, co kryją w sobie wypowiedziane przez niego słowa. Dlatego też odwołuje się do nieskończonej dobroci jedyne Boga (por. Mk 2,7; 12,29.32), pragnąc poprzez to skierować myśl swego rozmówcy na właściwą drogę, która zawiedzie go do odkrycia pełnej prawdy o Tym, z kim rozmawia⁸. Tylko pozornie więc te słowa Jezusa nie wnoszą nic do zasadniczej kwestii Jego dialogu z bogaczem; w rzeczywistości stanowią już pewną odpowiedź na pytanie bogatego o receptę na życie wieczne i przygotowują ostateczne orędzie Jezusa, które w finale spotkania rozwiązują ten problem (10,21).

Jezus daje swemu rozmówcy odpowiedź w dwóch fazach. Najpierw odnosi się do tradycyjnej żydowskiej «drogi do nieba», czyli do Prawa Mojżeszowego, które w teologii judaizmu uznawane było za podstawę pobożności oraz konieczny warunek właściwej relacji z Jahwe. Tak więc i Jezus, jako nauczyciel (Rabbi), przypomina młodzieńcowi niektóre przykazania Dekalogu i w ten sposób odpowiada, co należy czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Warunkiem otrzymania od Boga trwałej nagrody wiecznej jest posłuszeństwo wobec Jego woli wyrażonej w przykazaniach. W tym względzie Jezus nie jest rewolucjonistą. Z Ewangelii jasno wynika, że nie burzy On starego porządku i podtrzymuje jego znaczenie («ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni», Mt 5,18), choć na wielu innych miejscach gani nadużycia w interpretacji prawa przez niektóre religijne kręgi Izraela. Pewne zdziwienie może budzić jedynie liczba i układ przykazań. Ich listę rozpoczyna piąte przykazanie, natomiast kończy czwarte (por. Wj 20,13-16.12; Pwt 5,17-20.16). To ostatnie, tylko u Marka, poprzedzone jest zakazem «nie oszukuj»⁹. I chociaż tego zalecenia nie ma w Dekalogu, to jednak bardzo dobrze pasuje ono do kontekstu życia każdego bogacza. Ta grupa ludzi, i to nie tylko w świecie Biblii, uważana była za szczególnie podatną na tego rodzaju nadużycia i niestety łatwo im ulegającą. Biorąc pod uwagę brak w przytaczanych przez Jezusa przykazaniach tych, które odnoszą się do Boga można wnioskować, że według Markowej Ewangelii człowiek swą drogę do wieczności wykuwa przede wszystkim poprzez uczciwość i sprawiedliwość względem innych ludzi (por. mowę Jezusa o sądzie ostatecznym, Mt 25,31-46).

⁸ Por. H. CONZELMANN, *Teologia del Nuovo Testamento*, Brescia 1991, 180-183; R. SCHNACKENBURG, *La persona di Gesù Cristo nei quattro vangeli*, Brescia 1995, 46-47.

⁹ Jeśli chodzi o znaczenie greckiego terminu «apostereo», to jego treść odnosi się często do czynności «pozbawienia kogoś czegoś», «oszukania», «defraudacji», czy «pozbawienia kogoś czegoś, co mu się słusznie należy» (1Kor 6,7-8; 7,5; 1Tm 6,5), por. R. POPOWSKI, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Warszawa 1997, 68. W Pwt 24,14 i Syr 4,1 grecka wersja Biblii tym czasownikiem określa zatrzymanie zapłaty ubogiemu, którego należy wynagrodzić za pracę przed zachodem słońca i nie pozbawiać go koniecznych do życia środków.

Przyzwyczajaliśmy się już do niezwykłego charakteru tej perykopy, a mimo to również odpowiedź młodzieńca na słowa Jezusa musi nas zdumiewać. Mimo swego wieku a więc i wiążących się z tym pokus oraz braku trwałej religijnej formacji (Mt 19,20.22), a przede wszystkim pomimo wielkich majątności (Mk 10,22), bogacz odważnie zaświadcza, że był i jest bez zarzutu względem wszystkich nakazów prawa. Jak bardzo niezwykle to stwierdzenie niech świadczy fakt, iż nikt w Ewangelii Marka nie mówi tak o sobie. Nawet najwierniejsi uczniowie Jezusa – Apostołowie – ze swą małą wiarą (4,40), opieszałością w rozumieniu i naśladowaniu swego Nauczyciela (8,17-20) i często tylko ludzkim sposobem myślenia (8,33; 9,33-37; 10,35-40) błędną przy hojnej i czystej postawie tego młodzieńca. Wagę tej jego osobistej doskonałości względem Prawa potwierdza też to, iż Jezus, który wiedział, co kryje się każdym człowieku (J 2,25), wcale temu nie zaprzecza, a nawet potwierdza jego cnotę w dalszej części rozmowy. Z relacji ewangelicznej wynika, że ten poszukujący sensu życia człowiek cieszył się też wielką sympatią Marka; wystarczy popatrzeć z jaką troską i dokładnością opisuje on jego osobę i postawę względem Jezusa.

Młody człowiek z Ewangelii, bez względu na jego końcową decyzję, winien więc zawstydić wielu współczesnych ludzi. Bo niewielu dziś troszczy się tak jak on o zdobycie trwałego szczęścia poprzez przykładne życie oparte o Boże przykazania. Któż z nas może dać Jezusowi odpowiedź podobną do jego odpowiedzi na pytanie o zachowywanie Dekalogu: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Któż dziś zadaje sobie w ogóle pytanie «co czynić, aby osiągnąć życie wieczne»? Kto zwraca uwagę na tego rodzaju problemy w gąszczu codziennych zajęć, trosk i pragnień. Jak widać to coraz wyraźniej, współczesna mentalność i model ludzkiego życia wydaje się ograniczać jedynie do jego doczesnego wymiaru. Świat zdaje się z każdym dniem coraz bardziej oddalać od Boga i dlatego skoncentrowany jest tylko na tym, by raj i szczęścia szukać i tworzyć go już tu na ziemi, natomiast coraz mniej, albo nawet wcale nie myśli o tym, że istnieje również inny wymiar życia, dla którego warto się trudzić. Niestety nie jest to problem tylko ludzi znajdujących się daleko od Chrystusa. Również wielu chrześcijan, pewnie nawet i my sami, często jesteśmy podobni do uczniów Jezusa z Markowej Ewangelii, którzy pomimo bliskości Syna Bożego uporczywie kształtowali swoją myśl, wysiłki i nadzieje według tego, co ludzkie (8,33) i kierowali się raczej w stronę tego, co wiązało się z doczesnością, zapominając natomiast o tym, że najważniejszym zadaniem i szczęściem ucznia jest ciągle i wszędzie przebywać z powołującym i poprzedzającym go Mistrzem.

W świetle tych refleksji wróćmy do bohaterów naszej perykopy. Nic dziwnego, że na tak niezwykły dowód pobożności bogatego młodzieńca i Jezus reaguje w sposób nadzwyczajny. Jak mówi Marek, Jezus «spojrzał na niego z wielką uwagą i umiłował go». I znowu trzeba zaznaczyć, że w Ewangelii Marka Jezus do nikogo, nawet do swoich uczniów nigdy nie odniósł się z tak wielką

wielką uwagą i umiłował go». I znowu trzeba zaznaczyć, że w Ewangelii Marka Jezus do nikogo, nawet do swoich uczniów nigdy nie odniósł się z tak wielką życzliwością i czułością, jak to uczynił w stosunku do tego młodzieńca (por. np. Mk 10,27, gdzie mówi się, że Jezus spogląda na uczniów z wielką uwagą). Taka jest bowiem nagroda Jezusa za wierność Bogu i Jego Prawu - «spojrzenie pełne troski i miłości». Jednak to spojrzenie, jak każdy zresztą dar Boga, ma wymiar podwójny; z jednej strony jest darmową łaską, ale z drugiej, wezwaniem do duchowego wysiłku, do postępu na drodze wiary, a przecież na tej drodze znajdował się i pragnął postępować ewangelijny młodzieniec. Jezusowa odpowiedź składa się z dwóch członów: ze stwierdzenia braku u swego rozmówcy i ze wskazania sposobu jego przewyciężenia. Mówić o tym, że bogaczowi czegoś brakuje jest rzeczą co najmniej nie na miejscu. A jednak Jezus wskazuje na coś, czego bogaty jeszcze nie ma pomimo wielkich dóbr, jakie posiada¹⁰. Jednocześnie jest to odpowiedź na pytanie młodzieńca o receptę na wieczne i trwałe szczęście: winien on sprzedać wszystko, co posiada, rozdać to ubogim i stać się uczniem Jezusa (10,21).

Cała ta wypowiedź Jezusa jest pełna energii, entuzjazmu, życia i bezinteresownej hojności, i zdaje się być odpowiedzią na nienaganne postępowanie młodzieńca. Kto jak kto, ale on, w świetle jego dotychczasowej postawy, wydaje się być w stanie, aby pozytywnie odpowiedzieć na tak wysokie wymagania Jezusa. Innym aspektem wskazań Jezusa jest konieczność natychmiastowego działania i radykalizmu w wyborze, który jest tak charakterystyczny dla młodzieńczego idealizmu. To wszystko zawiera forma Chrystusowej wypowiedzi, która w swej drugiej części składa się przede wszystkim z poleceń w trybie rozkazującym. Jego «recepta na niebo» rozpoczyna się od rozkazu «idź», który wymaga od bogacza natychmiastowej decyzji i realizacji dwóch rzeczy: sprzedaży posiadanych dóbr i rozdziału zdobytych w ten sposób pieniędzy pośród ubogich.

Już pierwszy nakaz byłby bardzo ciężką próbą dla każdego, a szczególnie dla bardzo bogatego człowieka, a takim był młodzieniec z Ewangelii. Zrezygnować ze wszystkiego, co się posiada, na rzecz ubogich, z tego, co dotąd było gwarancją i drogą do poszukiwanego szczęścia nigdy nie jest rzeczą łatwą, a czasami, jak widać z postawy młodzieńca, wręcz niemożliwą (10,22), nawet gdy się jest wielkim idealistą i szczerze poszukuje się sensu życia. Dzieje się tak, gdyż w zamian otrzymuje się tylko słowo, tylko obietnicę wiecznej radości: «a będziesz miał skarb w niebie» (10,21b), czyli coś, co w porządku doczesnym nie ma żadnej konkretnej i wymiernej wartości. I chociaż są to słowa Kogoś niezwykłego, bo za takiego bogaty młodzieniec uważał na pewno Jezusa, to jednak ciągle pozostają tylko słowami.

¹⁰ Zamiast Markowej informacji o braku u bogacza, Mateuszowa wersja wydarzenia zawiera słowa: «jeśli chcesz być doskonały» (19,21).

A prócz tego pozostaje jeszcze drugi nakaz, aby zostać uczniem Jezusa. Trzeba pamiętać, iż treść tych słów jest identyczna jak ta odnosząca się do powoływanych uprzednio Apostołów Piotra i Andrzeja (1,17), a więc jest bezpośrednim zaproszeniem bogacza do naśladowania Mistrza z Nazaretu. Tego rodzaju powołanie było prawdopodobnie konsekwencją dotychczasowej postawy młodzieńca względem Boga oraz jego szczerych poszukiwań sensu życia, ale pomimo znacznego postępu na drodze do doskonałości, jakie poczynił już bogaty rozmówca Jezusa, decyzja pójścia za Chrystusem nawet dla niego jawiła się jako bardzo trudne wyzwanie, gdyż zakładała opuszczenie i rezygnację z całego dotychczasowego życia. Nie jest przypadkiem, że powołanie młodzieńca następuje nie przed, ale dopiero po wezwaniu do rezygnacji z posiadanych dóbr. Człowiek bowiem może służyć tylko jednemu Panu, nie może natomiast służyć Bogu i mamonie (Mt 6,24). Jezus jest największym skarbem i szczęściem dla człowieka i aby to szczęście osiągnąć, trzeba wyrzec się wszystkiego innego. To On jest Królestwem Bożym, którego szuka młodzieniec, to On jest tą perłą z przypowieści, dla której sprzedaje się wszystkie inne bogactwa (Mt 13,46). Teraz staje się dla nas oczywiste dlaczego Jezus na początku i na końcu swojej wypowiedzi bogatemu pragnącemu odziedziczyć życie wieczne, czyli posiadać je na zawsze i w pełni, wskazuje na samego siebie. W pierwszych słowach, jak to powiedzieliśmy wyżej, czyni to pośrednio, pobudzając młodzieńca do refleksji nad tym, z kim rozmawia; teraz czyni to bezpośrednio nawołując go do rezygnacji z wszystkiego i pójścia za Nim. Oto recepta na życie wieczne dla bogatego młodzieńca i dla każdego, kto rzeczywiście szuka Królestwa Bożego jako synonimu trwałego i nieprzemijającego szczęścia.

Nasze spotkanie z bogatym człowiekiem kończy opis jego definitywnej reakcji na wezwanie Mistrza (10,22), którą Marek relacjonuje z takim samym poruszeniem i emocją jak jego przybycie. Wszyscy trzej Synoptycy wspominają co prawda o wielkim smutku młodzieńca, o jego odejściu od Jezusa (o odejściu nie wspomina jedynie Łukasz, 18,23) i o przyczynie jego żalu i rozgoryczenia: «miał bowiem wiele posiadłości». Jednak święty Marek ten pełen bólu finał spotkania oddaje w sposób pełen ekspresji. Przede wszystkim podkreśla bardzo mocno skutek, jaki słowa Jezusa wywołały na duszy i na twarzy młodzieńca, na której wymalował się ogromny smutek i zawód; «odszedł zasmucony», jak ktoś, kto odnalazł szczęście, którego z wielkim wysiłkiem długo poszukiwał, a teraz, w chwili gdy je znalazł, niestety nie może go ani doświadczyć, ani się nim cieszyć. Jest to nieogarniony żal kogoś, kto oddala się od Jezusa pomimo tego, iż dobrze wie, że tylko On jest jedynym doskonałym źródłem szczęścia i pokoju dla człowieka, ponieważ nie ma siły i odwagi, by przezwyciężyć przywiązanie do dóbr tego świata¹¹.

¹¹ Aby podkreślić ten szczególny charakter przywiązania Marek nie używa tu zwykłego dla tego rodzaju postawy czasu imperfectum, ale tzw. konstrukcji peryfrastycznej imperfectum h=n

Problem zbawienia bogatych (Mk 10,23-27)

W kontekście tego przygnębiającego zakończenia spotkania bogacza z Jezusem Ewangelista natychmiast proponuje lektorowi inny, centralny obraz swojego tryptyku poświęconego bogactwom ziemskim i życiu wiecznemu. Akcja tej części perykopy (10,23-27) opiera się bezpośrednio na temacie wywołanym przez dialog Jezusa z bogatym młodzieńcem. Po jego odejściu Jezus zostaje sam z uczniami (10,23-31) i wyjaśnia im jak należy interpretować to, co się przed chwilą wydarzyło w perspektywie tematu zbawienia, który jako wątek główny przewija się przez całą perykopę (10,17.21.23.24.25.26.30). Owo wyjaśnienie następuje w dwóch fazach. Najpierw Jezus ostrzega przed zbyt przywiązanym do bogactw i podkreśla jak bardzo wejście człowieka do Królestwa Bożego jest zagrożone przez nadmierne uzależnienie od dóbr ziemskich (10,23-27). Następnie, i to będzie już ostatnia odsłona Markowego tryptyku (10,28-31), Jezus zaprezentuje życie wieczne jako nagrodę za bezinteresowne i ohotne pójście za Nim, czyli za wierne naśladowanie Go.

Jednak póki co zajmijmy się słowami Chrystusa, które stanowią centrum Jego orędzia. Cała ta część wypowiedzi Jezusa jest zbudowana na tym samym i regularnie powtarzającym się schemacie: każdemu kolejnemu Jego słowu (10,23.24b-25) jest podporządkowana emocjonalna reakcja Jego uczniów (10,24a.26), przy czym należy zauważyć, że z każdym słowem rośnie napięcie narracji, a coraz bardziej pogłębiany w niej problem powoduje coraz większy strach i zakłopotanie Apostołów. Dyskusja na temat zbawienia kończy się podsumowującym stwierdzeniem Jezusa, które podkreśla ograniczoność możliwości ludzkich w tej kwestii i bezgraniczny i wszechpotężny charakter mocy Boga: «u ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe» (10,27). Jak w poprzedniej odsłonie uwaga Jezusa była zwrócona wyłącznie na bogacza (10,18.21), tak teraz kieruje się tylko w stronę Apostołów; święty Marek podkreśla to ojcowskie zatroskanie Mistrza o swoich uczniów w dwojaki sposób; mówiąc na początku i na końcu tego epizodu (10,23.27), że wzrok Jezusa był utkwiony na Dwunastu oraz poprzez tytuł: «tekna», czyli «dzieci», którym zwraca się do nich (10,24). Sytuacja, jaka wytworzyła się po odejściu bogacza przywołuje na myśl okoliczności z Góry Tabor, kiedy to po teofanii Boga objawiającej tożsamość Jezusa i nawołującej Apostołów do posłuszeństwa Bożemu Synowi (9,7-8), uczniowie rozglądali się wokoło i nie widzieli nikogo prócz samego Jezusa. Teraz to Jezus spogląda wokoło i nie widzi nikogo blisko siebie poza uczniami. Dlatego to do nich kieruje swoje pełne troski i powagi wyznaczenie mówiące o wielkich trudnościach, jakie bogaci napotykają na drodze do królestwa Bożego. Oczywiście słowa Jezusa nawiązują do spotkania z młodzieńcem,

e; cwn (por. Mt 19,22).

który z powodu swoich bogactw odrzucił możliwość stania się uczniem Jezusa i wejścia na drogę prowadzącą do zbawienia. Orędzie Nauczyciela z Nazaretu jest bardzo podniosłe z uwagi na rodzaj poruszanych w nim problemów. W grę wchodzi bowiem życie wieczne człowieka, które, jak to wskazaliśmy wyżej, jest centralnym motywem perykopy i występuje pod wieloma pojęciami: «wejść do królestwa Bożego» (10,23.24.25), «odziedziczyć życie wieczne» (10,17.30), czy «być zbawionym» (10,26).

Godna zauważenia jest nie tylko waga wypowiedzianych przez Jezusa słów, ale również reakcja uczniów. Podobnie jak młodzieniec, Apostołowie zostają poruszeni do żywego i zadziwieni tymi słowami (por. 10,22 i 10,24)¹². Dlaczego uczniowie reagują w ten sposób i z takimi emocjami? Dzieje się tak, gdyż drugie wyznanie Jezusa (10,24-25) ma już wymiar bardziej ogólny niż pierwsze i nie odnosi się tylko do bogatych, ale do wszystkich: «dzieci jak trudno jest wejść do Królestwa Bożego»¹³. Potwierdza to też tytuł «dzieci», którym Jezus otwiera tę część swojej wypowiedzi kierując jej treść również do uczniów. Każdy, a więc nie tylko bogaci, musi z drzeniem zabiegać o swoje zbawienie, gdyż jest to rzecz niezmiernie trudna i sama w sobie przekracza możliwości człowieka. Jezus ilustrując stopień trudności tego przedsięwzięcia porównuje próbę wejścia do Królestwa Niebieskiego do paradoksalnej sytuacji wielbłąda mającego przejść przez ucho igielne. Nawet dziecko wie, że jest to po prostu niemożliwe. Bardzo dużo już napisano na temat tej Chrystusowej paraboli. Zasadniczo próbuje się złagodzić radykalizm słów Jezusa tłumacząc wszystko obrazowym językiem i mentalnością ludzi Wschodu, bądź też figurą lub rodzajem literackim zastosowanym w tym miejscu przez świętego Marka. W rzeczywistości zaś wszystkie te próby są mniejszym lub większym zniekształceniem orędzia Ewangelii. Nie ma bowiem nic trudniejszego dla człowieka jak zbawić samego siebie, ocalić swe życie od fizycznej i wiecznej zagłady i Jezus tego nie ukrywa, choć wyraża to, jak miał to często w zwyczaju, językiem przypowieści. Nie potrzeba więc w karkołomny niekiedy sposób silić się na racjonalną interpretację tych słów, bo każdy z nas wie, że w obliczu śmierci fizycznej i duchowej (jako konsekwencji grzechu ciężkiego), które dotyczą każdego człowieka, ludzie z całą swoją wiedzą i możliwościami pozostają bezradni i bezsilni, tak jak wielbłąd, któremu nakazano przejść przez ucho igielne.

Dowodem słuszności tego rodzaju interpretacji jest reakcja Apostołów, którzy na te słowa odpowiedzieli jeszcze większym strachem i niepewnością. Ich postawa wobec orędzia Jezusa sprowadza się tym razem do pełnego przerażenia, desperacji i niemocy pytania: «któż więc może się zbawić?» (10,26). Isto-

¹² Zdziwienie i strach to dość powszechna reakcja na orędzie Jezusa w Ewangelii Marka (1,27; 10,24.32; por. 9,15; 14,33; 16,5-6).

¹³ Słowa: «tym, którzy w dostatkach pokładają ufność» (10,24c) są prawdopodobnie późniejszą glosą, gdyż nie ma ich w najważniejszych kodeksach.

tę problemu wyraża dokładne tłumaczenie słów Jezusa. W rzeczywistości bowiem pytanie uczniów w Ewangelii Marka wyrażone jest w formie pasywnej i brzmi następująco: «któż więc może być zbawiony?», a to zupełnie zmienia postać rzeczy, gdyż przedstawia problem zbawienia w zupełnie innym świetle i zapowiada ostateczną odpowiedź Jezusa. Życie wieczne, zbawienie eschatologiczne jest czymś tak wielkim i wartościowym, że zupełnie przekracza możliwości ludzkie. Słowem, nikt z nas nie ma takiej siły, aby zbawić się samemu i może być zbawionym tylko przez Boga. W tym świetle zupełnie inaczej widać problem, z jakim przyszedł do Jezusa bogacz. On szukał zbawienia i szczęścia wiecznego sam, prosił Jezusa tylko o wskazówki, o resztę chciał zatroszczyć się osobiście. Wydawało mu się to możliwe do zrealizowania z uwagi na środki, które posiadał. W rzeczywistości natomiast, zadanie to przerastało nawet jego, mimo jego nienaganności względem Bożego prawa, dlatego też Jezus zapraszał go, by poszedł za Nim, bo tylko na tej drodze, którą jest On sam można dojść do bram Królestwa Niebieskiego (J 14,6).

Jezus nie pozostawia swych uczniów w niepewności i strachu, spogląda na nich znowu z ojcowską troską (10,21.23) i uspokaja wskazując na wolę i moc Boga względem ludzi. Bóg Ojciec nie tylko jest w stanie zbawić każdego człowieka, ale pragnie to uczynić. Trzeba jedynie pamiętać, gdzie znajduje się źródło naszego zbawienia. Nie leży ono po stronie człowieka, ale Boga. To wyraźne przeciwstawienie mocy Bożej mocy człowieka jest bardzo charakterystyczne dla Ewangelii Markowej. Podsumowując tę centralną wypowiedź Jezusa należy jeszcze raz wyraźnie podkreślić, że główne orędzie perykopy o bogaczu wskazuje na Boga jako jedyne źródło zbawienia i ludzkiego szczęścia. Nie ma innej drogi do trwałej i pełnej radości poza tą, która wiedzie śladami Jezusa i jest odpowiedzią na Jego wezwanie do naśladowania i bycia uczniem. To orędzie jest właściwą i pełną odpowiedzią na pytanie bogatego młodzieńca o receptę na życie wieczne postawione Jezusowi na początku perykopy.

Nagroda za pójście za Jezusem (10,28-31)

Ostatnią odsłoną rozważanego epizodu ewangelicznego jest Jezusowa obietnica skierowana do Piotra, jego towarzyszy, a przez nich do wszystkich, którzy w swoim życiu zdecydują się pójść drogą ucznia. Tak jak wcześniej w przypadku młodzieńca, słowa Jezusa są sprowokowane zadaniem Mu pytaniem, tym razem postawionym przez Piotra. Apostoł bierze inicjatywę w swoje ręce i mówiąc w imieniu wszystkich uczniów przeciwstawia wyraźnie ich postępowanie postawie bogacza, który dopiero co odszedł od ich Mistrza. Jezus zaproponował mu sprzedaż wszystkich posiadanych dóbr i pójście za Nim, czyli przystanie do grona najbliższych uczniów (10,21), a on odmówił. Apostołowie usłyszeli w przeszłości to samo wezwanie i wszyscy bez wyjątku pozytywnie odpowiedzieli na powołanie Mistrza, zostawili wszystko i poszli za Jezusem

(1,18.20). W tym naśladowaniu Mesjasza trwają aż do tej chwili i zamierzają ciągle pozostać u Jego boku¹⁴. Odpowiedź Jezusa na to wyznanie pierwszego ze swoich uczniów jest dość długa, ma charakter wyraźnie podniosły, można by rzec uroczysty, a jej niecodzienne znaczenie i wartość podkreśla formuła przysięgi, którą Chrystus wypowiada na wstępie. Jezus bardzo dokładnie odnosi się do słów Piotra i na nich buduje swoją odpowiedź precyzując najpierw w sposób ogólny, a potem bardzo konkretny, los wszystkich, którzy swe życie poświęcą dla Niego i dla Ewangelii (10,29-30). Tak więc Jezus nie mówi tylko o swych aktualnych współpracownikach, ale o wszystkich, którzy postępują tak jak oni i pozytywnie odpowiadają na Jego wezwanie. Wyrzeczenie, którego musi dokonać uczeń Jezusa dotyczy nie tylko dóbr materialnych, które są głównym przedmiotem omawianej perykopy, ale również najbliższych osób (10,29-30, por. 1,18.20), natomiast przyczyną tak radykalnego kroku jest osoba i słowo Mistrza («z powodu Mnie i z powodu Ewangelii», 10,30, por. 8,35.38; 9,7). Tak więc naśladowanie Jezusa nie ogranicza się jedynie do fizycznej obecności przy Nim, tak jak to mogli czynić Apostołowie, ale również może mieć wymiar duchowy polegający na postępowaniu śladami Jezusa głoszonego w Ewangelii. To wskazówka dla wszystkich żyjących w czasie Chrystusowego Kościoła.

W drugiej części swej wypowiedzi Jezus wyróżnia dwa etapy Bożej odpłaty za wierną służbę i wskazuje na konsekwencje Jego naśladowania. W czasie ziemskiego życia Jego uczniowie otrzymają sto razy więcej we wszystkim, co opuścili i z czego zrezygnowali dla Jezusa. Nie będzie to jednak radość niczym nie zakłócona; ten etap będzie się charakteryzował wieloma trudnościami a nawet niebezpieczeństwami i prześladowaniem (por. 4,17; 13,9-13). Ten fakt nie powinien ich jednak zbyt niepokoić, bowiem w wieku przyszłym otrzymają za swoją hojność i wytrwałość nagrodę życia wiecznego. Wiersz ten stanowi wspomnianą wyżej inkluzję z pierwszym wierszem opowiadania; perykopa zaczęła się bowiem pytaniem bogacza o sposób na osiągnięcie życia wiecznego (10,17), tutaj mamy pełną odpowiedź: należy zostawić wszystko i pójść za Jezusem. W oczekiwaniu na Bożą nagrodę, jak to nakazuje ostatni wiersz perykopy, nie trzeba zbyt przejmować się sytuacją obecną, to znaczy stanem posiadania bądź miejscem zajmowanym w społeczności; wszystko bowiem zostanie przekształcone i odwrócone w dniu sądu. Wtedy to pierwsi będą ostatnimi a ostatni pierwszymi i to właśnie ten porządek ustanowiony przez Boga, w przeciwieństwie do tego obecnego stworzonego przez ludzi, będzie trwał na wieki. Tak więc ten, kto obecnie nie stara się być ostatnim wśród ludzi i gorliwym w służbie dla Jezusa i Jego Ewangelii, będzie niestety musiał zadowolić się ostatnim miejscem w życiu przyszłym (por. 9,35).

¹⁴ Na takie a nie inne znaczenie sytuacji uczniów wskazuje forma perfectum czasownika *akoloutho*, wyrażająca czynność dokonaną w przeszłości, której skutki trwają niezmiennie aż do chwili obecnej i takie pozostaną również w przyszłości.

Perykopa o niebezpieczeństwie bogactw w kontekście Ewangelii Markowej

Dużo by mówić o bardzo ważnej roli tej perykopy i jej rozległych związkach z kontekstem bliższym jak i dalszym Ewangelii. My jednak ograniczymy się jedynie do wskazania niektórych jej aspektów na tle Markowego dzieła. Jak to wykazaliśmy wyżej perykopa jest zdominowana przez temat zbawienia eschatologicznego, czego najlepszym dowodem są wyrażenia takie jak: «życie wieczne», «wejść do królestwa Bożego», czy «być zbawionym». W pierwszej (10,17-22) i trzeciej (10,28-31) jej części podkreśla się, że naśladowanie Jezusa jest jedyną drogą do osiągnięcia zbawienia. Jednocześnie nie ukrywa się jak bardzo trudna jest to droga, gdyż nie jest wcale łatwo zrezygnować z dóbr doczesnych i polegać jedynie na przewodnictwie Jezusa. W epizodzie centralnym (10,23-27) Jezus idzie po tej samej linii teologicznej i mówi, że osiągnięcie tego celu przekracza możliwości człowieka i zależy jedynie od mocy Boga. Ten to właśnie temat zbawienia, czyli «wejścia do królestwa Bożego», łączy nasz biblijny passus z perykopą poprzedzającą (10,13-16). Obydwa te epizody opowiadają o spotkaniu z Jezusem, najpierw dzieci, a potem bogatego młodzieńca. Trzeba jednak zaznaczyć, że w swojej wymowie są zupełnie odmienne. Dzieci są przyproawdzone do Jezusa, nic nie mówią ani nic nie czynią, a mimo tego to właśnie do nich i do ludzi im podobnych należy, według słów Jezusa, królestwo Boże (10,14), podczas gdy młodzieniec, który przychodzi z własnej inicjatywy i z wielkim niepokojem pyta, co ma czynić, by osiągnąć życie wieczne, odchodzi smutny, gdyż ufa tylko sobie. Jezus zażądał od niego wyrzeczenia się bogactwa i poddania się swojemu przewodnictwu (10,21), czyli zaproponował mu postępowanie typowe dla dziecka, które zazwyczaj bez żadnego sprzeciwu pozwala się nieść lub prowadzić. Tego rodzaju postawa jest czymś niemożliwym dla bogatego, który wierzy tylko sobie i polega jedynie na swoich majątkościach. Dla niego pozbyć się własnych dóbr i możliwości z nimi związanych oraz powierzyć się przewodnictwu kogoś innego jest rzeczą zbyt trudną. Dlatego kwestia ich zbawienia staje się problemem szczególnie złożonym i zależy tylko od Boga.

Pytanie bogacza: «co mam czynić, by osiągnąć życie wieczne?» jest głównym tematem całej tej części Ewangelii Markowej, a szczególnie perykop 8,34-38; 9,42-49 i 10,13-16. Bezpośrednią odpowiedzią na to pytanie jest ziemską drogą i misją Jezusa, która według zamierzenia i planu Bożego (8,31) przebiega przez mękę i śmierć (wyrzeczenie się i rezygnacja ze wszystkiego), ale prowadzi do zmartwychwstania (życie wieczne). Dlatego też Jezus w tej części Ewangelii Marka tak bardzo podkreśla znaczenie swego posłannictwa (trzy zapowiedzi tajemnic paschalnych: 8, 31-33; 9,30-32; 10,32-34) jako jedynej drogi wiodącej do pewnego zbawienia i zachęca uczniów do bezwarunkowego i wiernego naśladowania Go pomimo negatywnego przykładu młodego bogacza.

Konkluzja

Bóg pragnie ludzkiego szczęścia, mówi o tym cała historia zbawienia poczynając od aktu stworzenia, podczas którego Stwórca tak wiele się trudził pracując cały biblijny tydzień, aby człowiek mógł być szczęśliwy. Bożą troskę o dobro ludzi widać jeszcze wyraźniej w niezliczonych zbawczych wysiłkach Jahwe, który przez długie wieki wyprowadzał niestrudzenie swój lud z niedoli nie bacząc na jego grzechy i zatwardziałość serca, pokazywał mu drogę do szczęścia i pozwalał tego szczęścia kosztować. W końcu dał ludziom swego jedyne Syna, który przez nowe misterium paschalne wysłużył im przebaczenie win i wieczne szczęście, którego przedsmak mogą kosztować już teraz w tajemnicy Eucharystii. Rozważanie Bożego Słowa winno nastrajać do refleksji nad własnym życiem. Tak więc mając w pamięci perykopę o bogatym młodzieńcu i przed chwilą przytoczone przykłady Bożego miłosierdzia możemy spróbować odpowiedzieć na kilka pytań. Czy jesteśmy szczęśliwi idąc za Jezusem? Jesteśmy po części przecież podobni do Jego uczniów. I myśmy już coś tam w życiu pozostawili dla Niego i dla Ewangelii, jedni mniej inni więcej, jeszcze inni bardzo wiele. A może patrzymy z zazdrością za odchodzącym bogaczem, który szczęście ma już teraz na wyciągnięcie ręki w swoim własnym świecie opływającym w dobra przynajmniej te doczesne, a my musimy jeszcze tak długo czekać, a jedyną gwarancją, że nasze szczęście nadejdzie kiedykolwiek jest tylko słowo Mesjasza. Ile potrafimy poświęcić dla Jezusa i Jego dzieła? Czy spodziewamy się czegoś w zamian za to cośmy zostawili? Oczywiście naszym pierwszym, może niekiedy wyuczonym już odruchem, który nasuwa się spontanicznie będzie zapewnienie, żeśmy poszli za Nim gratis, zostawiając wszystko i nie licząc na nic w zamian. Ale w głębi naszego serca pewnie tyle razy gościła odrobina tęsknoty i żalu, że Jego obietnica o stokrotnej zapłacie na tym świecie tak bardzo się opóźnia i pozostaje za mgłą niepewności, że niekiedy wspominamy o niej już tylko z przyzwyczajenia. Tak wiele razy chciałoby się Jezusową zapowiedź przyśpieszyć, Boskiego Mistrza ponaglić, aby Jego słowa w końcu się ziściły i żeby nareszcie nadszedł czas hojnej Bożej wypłaty za nasze wydatki, inwestycje, któreśmy ze swego dla Boga poczynili.

Czy pytania, które teraz zadaje są gorszące, czy nie przystoją wierzącym w Chrystusa? Odpowiedzi na tę kwestię udziela nam sam Jezus i Apostołowie. Oni również chcieli być szczęśliwi, pozostawili swe dotychczasowe życie dla Jezusa spodziewając się jednak, jak to wynika z rozpatrywanej przez nas perykopy, czegoś w zamian. A i Jezus nie gani ich interesowności, co więcej pochwała ich dobry wybór, tak jakby był doświadczonym bankierem, który chwali klienta za słuszną decyzję złożenia swoich oszczędności we właściwym banku. On wie, że jesteśmy tylko ludźmi i że bardzo pragniemy być szczęśliwi. Dlatego nie dziwi się naszym oczekiwaniom, co więcej, wskazuje nam pewny sposób realizacji naszych marzeń. Asystując spotkaniu Jezusa z bogaczem można dojść

do przekonania, że Mistrz z Nazaretu zdaje się mieć skuteczną receptę na trwałe szczęście, które ludzie od wieków zwykli nazywać życiem wiecznym lub niebem. Trzeba tylko przyjść do Niego i wysupłać z naszego węzełka drobne oszczędności ciułane pośród wielu wyrzeczeń przez wiele lat, trzeba z odwagą powierzyć Mu wszystko i uczynić wszystko, cokolwiek nam powie. On wie, że to co Mu powierzamy, to wszystko, co posiadamy. A swoim życiem i męką na krzyżu potwierdził, że nie chce nas oszukać ani przywłaszczyć sobie tego, co nasze. Chce oddać nam wszystko z sowitym procentem, a przez swą delikatność i dobroć nie wspomina nawet, że i tak to wszystko, cośmy Mu złożyli, to dar pochodzący od Niego.

Każdy rozpoczynający się nowy dzień jest kolejną szansą dla każdego z nas na spotkanie z Jezusem, bez względu na zajmowane w życiu i w społeczności Kościoła miejsce, jest okazją na znalezienie prawdziwego szczęścia u Jego boku jako Jego uczniowie. Z pewnością nie jest to droga łatwa, ale ten kto zdecyduje się na nią wejść będzie mógł w każdej chwili liczyć na radę i pomoc kroczącego na przedzie Mistrza, choć jest On utrudzony nieustannym pełnieniem woli Ojca. On jest bowiem jedyną Drogą do wiecznej radości i zbawienia. A może ktoś pokój i radość znajdzie już teraz, w chwili spotkania z Nim i już nie będzie ich szukał gdzie indziej, bo zrozumie, że być z Jezusem to największe szczęście. Swoim uczniom Chrystus obiecuje radość już teraz, pomimo trudów i cierpienia, choć nasze oczekiwania wydaje się On przenosić przede wszystkim na czas przyszły. O tym, na czym będzie polegać to wieczne szczęście, dużo nie mówi, zasłaniając szczegóły kotarą nieba. A może to Boże *stokroć więcej* w życiu wiecznym, które wyznacza zapłatę za trud każdego wiernego sługi jest czymś tak niepojętym i tak wielkim, że przekracza nawet możliwości przekazu natchnionego słowa Ewangelii?